

Jedynie w Bogu szukaj spokoju, dusza moja

W naszym języku istnieją dwa słowa, które wydają się być bliskoznaczne, choć do końca tak nie jest. Są to słowa *spokój* (*pokój*) i *zaspokojenie*. Codziennie staramy się *zaspokoić* wiele potrzeb: potrzebę jedzenia, snu, pracy, więzi z innymi, potrzebę miłości, odpoczynku. Zaspokajanie jednych potrzeb generuje następne, i tak bez końca. Kładziemy się spać, a w głowie kłębią się myśli dotyczące dnia następnego; dalszych planów i zaspokajania kolejnych potrzeb. To wszystko sprawia, że żyjemy bardziej jakby na zewnątrz, niż wewnątrz. Jesteśmy niespokojni, mimo zaspokajania tak wielu potrzeb.



Dobrze znamy słowa św. Augustyna, który w swoich wyznaniach napisał: *Niespokojne jest serce człowieka, dopóki nie spocznie w Bogu*. Chyba właśnie to miał na myśli Psalmista, który odsłania pragnienie drzemiące w każdym z nas: *Jedynie w Bogu szukaj spokoju, dusza moja*.

Pan Bóg jest tą wciąż niezaspokojoną potrzebą naszego serca. I tak jak idę do piekarni, by kupić świeży chleb, by zaspokoić potrzebę jedzenia (posiłku), tak szukam miejsca, czasu, na modlitwę, by choć odrobinę zaspokoić potrzebę Boga, szukam miejsca osobnego, by oderwać się od rzeczy tego świata, i być tylko z Nim. Szukanie Boga przynosi pokój naszej duszy, tak bardzo spragnionej miłości Pana Jezusa. Pragnienie mojej duszy może zaspokoić tylko Jego obecność, poczucie Jego bliskości. Czas rekolekcji może Ci w tym pomóc.

[prob.]

Świątynia Boga jest święta, a wy nią jesteście

Słowa przerażające: *Jeżeli ktoś zniszczy świątynię Boga, tego zniszczy Bóg*. A trzeba dopowiedzieć, że chodzi o tę świątynię, którą jesteście my sami. Jesteśmy świątynią w ciągłej budowie, jak nasza świątynia parafialna, jak Sagrada Familia w Barcelonie (już od 135 lat! w budowie). Od dnia chrztu świętego jesteście świątynią Boga, jako dzieci Boga Ojca. Dom opuszczony ulega degradacji, z każdym dniem. Dom zamieszkanym jest żywy, wieczorem widać palące się światła, za dnia tętni życiem, otwarte okna i drzwi.

Można niszczyć swój dom, z każdym dniem. Można niszczyć świątynię własnego serca, codziennie. Gdy zanika modlitwa, gdy w miejsce żywej a prostej pobożności, pojawia się bezbożność. Aż trudno uwierzyć, że *takiego zniszczy Bóg*. To on sam siebie niszczy. Odrzucenie Boga jest prawdziwym wyniszczeniem własnego życia. Jest zniszczeniem życia w najpełniejszym tego słowa znaczeniu, we wszystkich jego aspektach.

Trzeba nieustannie powracać do tej świadomości: *Jestem świątynią Boga*. Nie potrafię w pełni rozwinąć własnego życia, bez Niego. Każda próba życia bez Boga, tak jakby Boga nie było, skazuje życie na zniszczenie.

Wiele mamy do zrobienia. Wiele trzeba naprawić. Jak bardzo trzeba swoje projekty życiowe poddać Bożej ocenie. Budowa trwa, architektem i budowniczym jest On, nasz Stwórca i Zbawiciel. O Jezu, pomóż nam to pojąć!

[prob.]

Tajemnica Bożej mądrości

Nasze życie codziennie rozgrywa się w objęciach mądrości tego świata; jego sprawiedliwości i niesprawiedliwości, ludzkich osiągnięć i porażek, miłości i nienawiści, pokoju i wojny, nadziei pomieszanej z rozpaczą. W horyzoncie naszego istnienia zanikają ślady mądrości Bożej. Wielu już nie wie, czym jest wiara, zaufanie Panu Bogu, miłosierdzie, przebaczenie, i do czego to wszystko ma służyć. Język religijny, słowo Boże, jest skutecznie zagłuszone przez wszechobecny bełkot medialny. Chore uzależnienie od ludzkich „polubień” staje się tanim surogatem tego, czym jest budowanie mocnej więzi z Bogiem. Ludzkie ego karmi się cywilizacyjnymi popłuczynami, zatracając świadomość umiłowanego dziecka Bożego, umiłowanego syna. Mądrość tego świata daleka jest od tajemnicy mądrości Bożej, o której dzisiaj pisze św. Paweł Apostoł: *Głosimy mądrość między doskonałymi, ale nie mądrość tego świata ani władców tego świata, zresztą przemijających.* Głupota tego świata ukrzyżowała Chrystusa, i ciągle Go krzyżuje. I tak będzie do końca dziejów. Przez łaskę wiary w Pana Jezusa, otrzymaną na chrzcie, szeroko otwarły się przed nami tajemnice Bożej mądrości. Chrzest święty to brama do Kościoła, w którym Trójca Święta ukryła dla nas całą tajemnicę Bożej mądrości; w głoszonym słowie Bożym, w sakramentach świętych, w darze modlącej się wspólnoty. Obyśmy całymi garściami i sercem czerpali z tych darów.



Moc Boża – oparcie naszej wiary

Św. Paweł Apostoł uzasadnia dzisiaj samą istotę swego apostołskiego posłannictwa. Pisze, że jego głoszenie nauki nie ma nic wspólnego z uwodzicielstwem. Przyszedł, by ukazywać ducha i moc Chrystusa, *aby wiara wasza opierała się nie na mądrości ludzkiej, lecz na mocy Bożej*. Taki właśnie jest cel kapłańskiego posłannictwa: głosić tajemnicę mocy Bożej i na tej mocy opierać całe swoje życie. Dlaczego to jest takie ważne w naszych czasach?

Z wszystkich stron atakuje nas wszechobecna reklama promująca możliwości człowieka. Możliwości techniczne, medyczne, dosięgające właściwie wszystkich sfer ludzkiego istnienia. Chciałoby się powiedzieć, że możliwości człowieka są nieograniczone. Czy rzeczywiście?

Właśnie przeżywamy sezon grypowy. Przed gabinetami lekarskimi długie kolejki, aż odechciewa się chorować. Tak wielu osobom potrzebującym pomocy natychmiastowej proponuje się terminy, czasami za rok, a nawet za trzy lata.



Człowiek rzeczywiście potrafi wiele. Kiedy jednak zaczyna polegać tylko na sobie, na własnej mocy, przegrywa. Ludzka pycha to ciężka choroba, zwłaszcza gdy odrzuca moc Pana Boga.

Nasza wiara opiera się na mocy Bożej; ona kieruje wielkie możliwości człowieka ku jeszcze większym, pochodzącym od Boga. Dzisiaj trzeba o tym głośno mówić, gdy już tak wielu o tym zapomniało.

Boże wyróżnienie

Nie wszystkie dzieci czekają na świadectwo z czerwonym paskiem. Na szczęście, również nie wszyscy rodzice oczekują tego od swoich dzieci. Istnieje jeszcze coś, o czym mówi drugie czytanie, a mianowicie Boże wyróżnienie. Bóg kieruje się zupełnie innymi kryteriami. Boże



oceny *nie są z tego świata*. Już sam dar życia, który otrzymaliśmy od Boga, jest wielkim wyróżnieniem. A cóż dopiero chrzest święty, i dar wiary w Jezusa Chrystusa, w Jego świętym Kościele. Boże wyróżnienie to coś ponad wszelkimi tytułami ludzkimi. To coś ponad wszelkimi ludzkimi kategoriami. Jest taka wściekła presja, taki wyścig szczurów, by się wybijać, ponad wszystkich. Dobre wykształcenie, na dobrym uniwersytecie, i coś tam jeszcze, dobre miejsce w gronie decydentów. Dobra, bezpieczna posada. Ale cóż to jest? Jeśli człowiek nie rozpoznaje swego życiowego wyróżnienia w oczach Bożych. *I to, co nie jest, wyróżnił Bóg, by to co jest, unicestwić, tak by się żadne stworzenie nie chełpiło wobec Boga*. Bóg studzi nasze wybujałe ambicje, nie przez to, że nas upokarza, ale przez to, że nas wyróżnia. W oczach Bożych każdy jest ważny, najważniejszy.

To niesamowite! W oczach Bożych każdy jest wielki, ważny, najważniejszy. W oczach ludzkich tworzy się różne, umowne hierarchie, które rzadko zgadzają się Bożym wyróżnieniem. Bóg zupełnie inaczej wyróżnia niż człowiek. Jedno jest pewne;

lepiej pragnąć Bożego wyróżnienia, niż ludzkiego.

[prob.]

Pójdźcie za Mną...

Jak wielka jest tajemnica Bożego powołania. Powołanie to właściwie całe nasze życie. W ewangelii Pan Jezus powołuje Piotra, Andrzeja i pozostałych apostołów, na całe życie. Gdy Pan Jezus powiedział do nich te słowa: *Pójdźcie za Mną*, to jakby zainicjował ich nowe życie. Odtąd już było to życie z Chrystusem, aż do Jego śmierci i zmartwychwstania, także ich męczeńskiej śmierci z powodu imienia Pana Jezusa.



Przecież my także, wszyscy, zostaliśmy powołani; do wiary w Jezusa Chrystusa (przez chrzest), do wypełniania konkretnych obowiązków, wypływających z sakramentu małżeństwa czy kapłaństwa. To On nas powołał. Czy jesteśmy tego świadomi? Gdzieś słyszałem, że spory procent młodych zawierających sakrament małżeństwa nie zna treści małżeńskiej przysięgi. Materią sakramentu małżeństwa jest wzajemnie wyrażona zgoda na połączenie, przez którą małżonkowie wzajemnie się sobie oddają i przyjmują: *Biorę ciebie za żonę – Biorę ciebie za męża*. Zgoda, która wiąże małżonków, znajduje swe dopełnienie w tym, że dwoje *stają się jednym ciałem*. A wszystko dzieje się w obecności Boga. *Pójdźcie za mną* – warto często wracać do tych słów, do tej chwili, gdy wypowiedzieliśmy słowa małżeńskiej przysięgi, gdy przyjmowaliśmy święcenia kapłańskie. Bo tam

jest początek naszego powołania i źródło mocy Bożej, na całe życie.

[prob.]

Tyś sługą moim

Tytułowe słowa skierowane są do Izraela, narodu wybranego. Izrael jest sługą Pana Boga. Również każdy z nas, jako wyznawca Chrystusa, jest sługą Boga. Całe nasze życie, a więc modlitwa i praca, troska o postępowanie zgodne z wyznawaną wiarą, jest służbą Panu Bogu. Chyba najbardziej prawda ta dochodzi do głosu w czasie



pogrzebu. W modlitwach za zmarłego często powtarza się prośba: *Niech twój sługa/służebnica/, który Ciebie miłował?* Dobrze, jeśli te słowa rzeczywiście pasują do osoby, która właśnie odprowadzana jest do wieczności. Gorzej gdy jest zupełnie inaczej, gdy ów sługa niezbyt chętnie odwiedzał świątynię, albo wcale, rzadko się spowiadał, rzadko przystępował do Komunii świętej. Gorzej, gdy jawnie deklarował swoją niewiarę i niechęć do Kościoła. Trwa kolęda. Od dwóch tygodni odwiedzamy domy wierzących i niewierzących, tych, którzy otwierają drzwi swoich domów. Modlitwa, rozmowa. Wszyscy jesteśmy sługami Pana Boga. Choć ta nasza służba wygląda bardzo różnie. Czasami (i to wcale nierzadko) sprowadza się do przyjęcia kolędy raz na dwa lata. Zaniedbywanie życia z Bogiem; sakramentów świętych, codziennej modlitwy, zwłaszcza niedzielnej Eucharystii, staje się zaniedbywaniem służby

Bożej. Niech żarliwa modlitwa, zanoszona za braci słabych w wierze, ożywi naszą wspólną służbę Panu Bogu.

[prob.]

Chrzest, i co dalej?

Patrząc na rzeczywistość można by na to pytanie odpowiedzieć krótko: różnie. Najpierw wnikliwe planowanie, kiedy ochrzcić? (czasami, czy w ogóle ochrzcić!). Bo chrzestny z Londynu może przyjechać dopiero na wakacje, jak dostanie urlop.



Poza tym teraz jest zimno, i w ogóle, po co się aż tak śpieszyć. Ciekawe zjawisko, raczej mało ciekawe. Dzisiaj rodzice coraz częściej swoje niemowlę czynią zakładnikiem różnych okoliczności. I smutne jest, że nie ono jest właściwym bohaterem tego decydowania, lecz milion różnych okoliczności. Dziecku należy się ten niezwykły, nadprzyrodzony dar, jak najszybciej, jak tylko jest to możliwe. Każda sekunda życia bez łaski wiary, jest stracona. Poganinem nie warto być ani jedną setną sekundy. Dar życia jest wielkim darem od Stwórcy; dar życia Bożego, który dziecię otrzymuje na chrzcie świętym, jest jak najbogatszy posąg Boga Ojca, dla umiłowanego dziecka, nigdy niewyczerpany, do życia dostosowany, miara utrzęsiona.

Dziecko należy ochrzcić możliwie jak najwcześniej. I co dalej? Potem trzeba je prowadzić do środka Kościoła, aby usłyszało jego śpiew, nuty chwały, by poczuło bliskość sakramentów, piękno liturgii świętej, bliskość Pana Jezusa. Panie Boże, oświeć rodziców i ukaż im bogactwo Twego życia, jakie zawiera

dar chrztu świętego.

[prob.]

Emmanuel, to znaczy: Bóg z nami

Niby to takie proste i oczywiste, że Bóg jest z nami. Można znaleźć tysiące dowodów na to, że jest, i tysiące dowodów, że nie jest z nami. Ale istnienie Boga, i to, że jest Bogiem z nami, nie zależy (na szczęście!!!) od naszych dowodów. My, naszymi dowodami ?za? lub ?przeciw?, nie jesteśmy w stanie ani udowodnić Jego istnienia, ani Jego nieistnienia. My ani nie ?stwarzamy? sobie Boga, ani (tym bardziej!) nie jesteśmy w stanie Go unicestwić. Bóg jest z nami – Emmanuel. On nie potrzebuje naszych łaskawych dowodów, że jest z nami. Ludzka pycha i ludzka zarozumiałość potrafi udowodnić istnienie UFO, i że nie ma różnicy między dziewczynką i chłopczykiem. I że miłość dwóch ulizanych facetów potrafi być piękniejsza od miłości dziewczyny do chłopaka.

To wszystko pokazuje nam, że Bóg jest z nami, i całe szczęście, że jest. Nic w tym świecie nie jest w stanie zaprzeczyć prawdzie o Emmanuelu – Bogu, który jest z nami. Nawet gdyby wszystko skrzeczało, że Go wśród nas nie ma, trzeba by Go wymyślić. Jeszcze tylko tydzień, i znowu usłyszymy tę prawdę, że Słowo Ciałem się stało, i że zamieszkało między nami, że Bóg jest z nami. Jezus Chrystus, Boży Syn, Bóg prawdziwy i człowiek prawdziwy, jak każdy z nas, nie potrzebujący naszych marnych dowodów na to, że istnieje.

[prob.]

Coście wyszli zobaczyć?

Coście wyszli zobaczyć? – jest to pytanie, które Pan Jezus stawia w odniesieniu do św. Jana Chrzciciela. Jest to również pytanie bardzo adwentowe w odniesieniu do Chrystusa, którego oczekujemy. Przecież wielu ludzi przygotowujących się



do świąt nie ma zamiaru nikogo oglądać, a już na pewno nie nowonarodzonego Dziecięcia, Mesjasza Bożego. Tytułowe pytanie skłania nas do zastanowienia się, jakie jest to nasze wyobrażenie Syna Bożego, którego oczekujemy. Genialny pomysł św. Franciszka, który w Greccio postawił pierwszą stajenkę, pozwala wielu ludziom na całym świecie, szczególnie dzieciom, wyobrazić sobie, jak to wtedy było, jak to wyglądało. Wpatrywanie się w bezbronne Dziecię, złożone w ubogim żłóbku, budzi w sercach wielu ludzi spontaniczną więź z Bogiem, niejako twarzą w twarz. Adoracja Dzieciątka to najpiękniejsza modlitwa zbliżających się świąt.

Tymczasem zaczyna się przedświąteczna gorączka, która często potrafi nam przysłonić to co najważniejsze, samą tajemnicę Bożego Narodzenia. Trwające Roraty dla dzieci i dorosłych, mają nam pomóc w tym wypatrywaniu Wcielonego Słowa. Adwentowe czuwanie, skupienie, troska o pełnienie dobrych uczynków, wyostrza nasz wzrok, mobilizuje naszą chrześcijańską duszę i wrażliwość, byśmy nie rozminęli się z Tym, który do nas przychodzi.

[prob.]